

Partyzantka z Polskiego

„Zaangażowanie jest cechą artystów: każdy artysta jest zaangażowany w obserwację świata, ponieważ czerpie z tego, co dookoła niego się dzieje. Tu zawsze jest jakaś sprawa” – mówi **Małgorzata Gorol** w rozmowie z Szymonem Kazimierczakiem.

SZYMON KAZIMIERCZAK Zacznę od pytania fundamentalnego: czy wierzysz w opętania?

MAŁGORZATA GOROL Kiedy zaczynaliśmy próby do *Matki Joanny od Aniołów*, Jan Kłata zadał zespołowi Nowego Teatru podobne pytanie: „Kto wierzy w istnienie osobowego zła?”. Rękę podniosły dwie osoby, w tym sam Kłata. Podobno kiedy to samo pytanie postawił realizatorom *Fausta*, którego niedawno robił w Czechach, poza nim rękę podniosła tylko jedna osoba: aktor grający tytułową rolę... Sama się wahałam, ale ręki w końcu nie podniosłam. Może było to zachowawcze z mojej strony, ale nie podniosłam ręki nie dlatego, że całkiem w to nie wierzę. Raczej poczułam opór przed taką osobistą deklaracją w gronie po części obcych mi osób. I kiedy słyszę to pytanie podczas wywiadu, reaguję podobnie: nie podnoszę ręki, waham się.

KAZIMIERCZAK A czy Wasze odpowiedzi na pytanie Jana Klaty miały później swoje konsekwencje w pracy nad spektaklem?

GOROL Tak, w szczególności dla jednej osoby. (*śmiech*)

KAZIMIERCZAK Jak w takim razie tłumaczysz opętanie swojej Joanny? To sprawa „osobowego zła”?

GOROL Z jednej strony gram to, co zadaje mi tekst, a w nim moja bohaterka wymienia konkretne imiona dziewięciu demonów. Ciężko więc to podważyć i powiedzieć, że tego nie gram. Z drugiej strony uważam, że aktor tak naprawdę gra to, co chce. Czy ja myślę o lęku przed osobowym złem, kiedy gram tę rolę? To nie jest temat, który sobie sama zadaję. Nie interesuje mnie zewnętrzne zło, tych potyczek duchowych szukam raczej w sobie, we własnym doświadczeniu.

KAZIMIERCZAK Wątpliwość, czy opętanie nie jest przez siostry zakonne zagrane, udawane, pojawia się w scenie ich opętańczego tańca przed

publicznością. Tę choreografię świetnie ustawił w Waszym spektaklu Maćko Prusak...

GOROL Ta scena tuż po premierze została wzbogacona o partię Ewy Dałkowskiej, która modli się za opętane siostry. Ona jest tą figurą, która się rymuje z siostrą Małgorzatą z opowiadania Iwaszkiewicza, ona leży krzyżem, modli się za pozostałe siostry – i jej diabły się nie imają. Wiem, że niektórzy widzowie rozkoszują się tą taneczną sceną. W innych, co jest bliższe intencji Klaty, wzbudza ona raczej niesmak. Słyszałam też opinie, że sposób, w jaki w tej scenie zostały potraktowane kobiety, jest żenujący.

KAZIMIERCZAK A jak Ty byś określiła sposób, w jaki są potraktowane kobiety w tej scenie?

GOROL To jest scena o tym, jak diabeł poniewiera kobietami, co zresztą podkreśla ksiądz Brym, grany u nas przez Zygmunta Malanowicza, kiedy mówi, „że to zawsze tak z babami” i że one są „źródłem zła”. Trzeba pamiętać, że robimy jednak spektakl o patriarchacie w Kościele katolickim i scena, o której mówimy, dotyczy roli kobiet w tej instytucji. Chcemy, żeby była ona niewygodna dla widza, stąd pod habitami nie nosimy nic seksownego, ale takie ortopedyczne, cieliste body, a na nogach tenisówki... Nie ma w tym nic ładnego czy atrakcyjnego, choć ten taniec rzeczywiście jest na pokaz, to opętanie jest swego rodzaju występem. W opowiadaniu Iwaszkiewicza gromadzi się publiczność, lud, który chce oglądać egzorcyzmy. W teatrze publiczność mamy daną, to dla niej siostry występują.

KAZIMIERCZAK No właśnie, prawie nie ma u Was świeckiego wątku.

GOROL Całkowicie dzieje się to w świecie duchownym, za wyjątkiem poszkodowanych Juraja i Kaziuka. To jedyni cywile w tym świecie. Poza tymi na widowni oczywiście.



Małgorzata Gorol [1986]

polska aktorka teatralna i filmowa. Absolwentka Wydziału Aktorskiego PWST w Krakowie. W latach 2013–2016 aktorka Teatru Polskiego we Wrocławiu, zaś w latach 2016–2018 Starego Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie. Występowała w spektaklach Pawła Miśkiewicza, Jana Klaty czy Eweliny Marciniak.

KAZIMIERCZAK A jak odbierasz film Jerzego Kawalerowicza, i czy rola Lucyny Winnickiej była dla Ciebie jakimś punktem odniesienia?

GOROL Ten film ma prawie sześćdziesiąt lat, więc trudno mówić, żebym mogła zaczerpnąć z niego jakieś aktorskie wskazówki. Aktorstwo – filmowe i teatralne – oczywiście bardzo się przez ten czas zmieniło. Jednak w teatrze role są przechodnie, zaś w filmie role są zaklęte w obraz. Z filmową *Matką Joanną od Aniołów* miałam kontakt wcześniej, ale mam tę właściwość, że bardzo łatwo zapominam filmy i obrazy. W pracy nad spektaklem wolałam zresztą wczytać się w Iwaszkiewicza, bo chciałam poruszać się w mojej własnej wyobraźni. Film odświeżyłam sobie może miesiąc po rozpoczęciu prób, uważam, że jest wspaniały, tak jak rola Winnickiej, choć w pracy nad rolą nie dało mi to wiele. Z Surynem spotykamy się w spektaklu zaledwie trzy razy: witamy się, tańczymy

i... żegnamy. Jest to bardzo trudne – zbudować relację postaci w trzech spotkaniach. Bez pracy kamery, bez zbliżeń na twarz.

KAZIMIERCZAK Relacja Joanny i Suryna przechodzi w spektaklu od ostrożnej inicjacji księdza z wypartą seksualnością do praktyki BDSM. Kto nad kim ma tu kontrolę?

GOROL Myślę, że matki Joanny na pewno nie można nazwać bohaterką uległą. A jeśli już czemuś ulega, to tylko na chwilę i zawsze w jakimś celu.

KAZIMIERCZAK Rafał Węgrzyniak napisał po premierze spektaklu, że scenę śpiewania *Ojciec nasz* odbiera jako prowokację. W *Matce Joannie* rzeczywiście jest wiele piętér ironii – często wymierzonej w kościelny patriarchat – ale ta scena chyba jest nieco inna. Co o tym sądzisz?

GOROL Mnie akurat ta scena bardzo porusza, nie widzę w niej szydery. Oczywiście mówimy też o pokazie premierowym, który łatwo przeszarżować, przychodzi wtedy branżowa widownia, która ma szczególne oczekiwania. Ale do tej pory raz zdarzyło się, że ludzie, zachęceni przez Bartka Bielenię, zaczęli śpiewać *Ojciec nasz* razem z nim. To był przepiękny moment, kiedy odezwało się cichutko kilka głosów, nierówno, nieporadnie, z zawstyżeniem... Najlepiej na świecie. Może da się też odczytać tę scenę jako prowokację – biorąc pod uwagę sekwencję scen. Ale ja tak jej nie odczytuję.

KAZIMIERCZAK Język teatru Klaty – pełen popowych, ale i historycznych asocjacji – znasz pewnie świetnie, z jego spektaklami wiąże się już spora część Twojej kariery. W *Trojankach* jako Kasandra w białej sukni i z gitarą elektryczną wyglądasz jak PJ Harvey.

GOROL O, dzięki! (*śmiech*) Hasłem dla roli Kasandry była po prostu „artystka rockowa”, może coś wspominaliśmy na początku o samej PJ. Byłam zresztą na jej ostatnim koncercie w Polsce na Off Festivalu.

KAZIMIERCZAK Ja także. Ciekawi mnie, czy taka postawa artystki zaangażowanej jest dla Ciebie inspirująca?

GOROL Bardziej niż PJ Harvey imponuje mi pod tym względem Patti Smith. Odpowiedź na to pytanie utrudnia mi natomiast pewna rzecz... Nie znoszę tej dzisiejszej presji opowiadania się w sprawach i przeciwko sprawom, to jest w naszym kraju wielki ciężar. Uważam, że to niszczy artystów, gubi ich i zamyka. Zamyka ich po jednej ze stron, gdzie są lubiani, gdzie mają swoich pochlebców i definiują się poprzez bunt wobec innych stron. Tymczasem na świecie i w sztuce jest wiele więcej ciekawych rzeczy do pokazania i zrobienia. Choć sama podobno jestem postrzegana jako „lewacka aktorka” – dotarło do mnie to określenie, bo znajoma powtórzyła to bodaj po swojej mamie. Nie chcę się z tego tłumaczyć, powiem tylko tyle, że zaangażowanie jest po prostu cechą artystów: każdy artysta jest zaangażowany w obserwację świata, ponieważ czerpie z tego, co dookoła niego się dzieje. Tu zawsze jest jakaś sprawa. Trop PJ Harvey jest ciekawy, ale między artystą rockowym a aktorem jest ta różnica, że rockman może między piosenkami na koncercie krzyknąć: „Fuck the system!”, czego ja nie zrobię pomiędzy scenami *Matki Joanny od Aniołów*, bo jestem uwiązana tekstem i umową z reżyserem.



Matka Joanna od Aniołów, reż. Jan Kłata, Nowy Teatr w Warszawie [2019]

KAZIMIERCZAK A jednak role aktorskie mogą być mocnymi i właśnie zaangażowanymi wypowiedziami. Przypomina mi się Twój Rycerz w Weselu. Czy pracując nad tą rolą, zostałaś przez Jana Klatę wyposażona w historyczne inspiracje: mówił, że chodzi o Wyklętych i Inkę?

GOROL Dokładnie tak. Powiedział: „Inka, Wyklęci”. I powiedział też, że jeżeli ktoś ma zagrać tę rolę, to tylko ja, bo jestem partyzantką z Teatru Polskiego we Wrocławiu.

KAZIMIERCZAK Partyzantka z Polskiego. Ty tak się postrzegasz?

GOROL No właśnie. Tam musiałam się opowiedzieć. Sposób, w jaki zareagowałam na obsadzenie Cezarego Morawskiego na stanowisku dyrektora Teatru Polskiego – to znaczy wyszłam na ulicę, chodziłam z transparentami – sprawił, że właściwie natychmiast się określiłam. Dziwnie to wspominam: wróciłam nad ranem z miesięcznej podróży po Stanach, z mnóstwem dobrych emocji, i chwilę potem dowiedziałam się, że odwołano Krzysztofa Mieszkowskiego. Nagle, jak w jakimś filmie, stałam z kolegami z transparentem pod urzędem marszałkowskim. To był moment, kiedy zaczęłam zadomawiać się we Wrocławiu i czuć się dobrze w teatrze, a potem na wygnaniu czułam się długo jak w żałobie. Nadal to czuję.

KAZIMIERCZAK We Wrocławiu Twoim najgłośniejszym spektaklem była chyba *Śmierć i dziewczyna* Eweliny Marciniak.

GOROL Próby do spektaklu Marciniak były wycieńczające, mimo że jestem wysportowaną aktorką i lubię dostosowywać ciało do określonej kondycji, robić taki prezent mojej postaci. Lubię, kiedy reżyser oczekuje, że aktor stanie się na potrzeby spektaklu tancerzem. Dużo myślałam o tym spektaklu teraz, podczas pracy nad *Matką Joanną*. Ta rola też jest bardzo fizyczna i odkrywałam w pracy nad nią ograniczenia mojego ciała: że nie jestem człowiekiem gumą, choć czasem chciałabym móc obrócić głowę dookoła własnej osi... Cieszę się też, że wokół *Matki*

Joanny nie ma takiej afery jak wokół spektaklu Marciniak. Oczywiście robimy spektakl na trudny temat: o kobietach, które są w cieniu Kościoła. Ale mam dosyć afer, mam wrażenie, że z nich nic nie wynika.

KAZIMIERCZAK A nie miałaś do Marciniak żalu, że rolę Leni Riefenstahl w *Epizodach niepamięci* kazała Ci grać przez cały spektakl w masce?

GOROL Nie, bo weszłam w ten spektakl po tym, jak z roli zrezygnowała Dominika Knapik, i ta postać – łącznie z maską – była już wymyślona i nie było z tym dyskusji. Lubię grać w masce. Proponowałabym aktorom dramatycznym takie ćwiczenie w rezygnację z ego. Od lat mam z tego powodu respekt wobec aktorów lalkarzy.

KAZIMIERCZAK Rolę Leni zagrałaś, jak mówisz, „na wygnaniu”. Niedługo potem Jan Kłata zaprosił Cię do zespołu Starego Teatru w Krakowie. Nie grałaś tam długo, ale zobaczyłaś od wewnątrz kolejny duży spór o dyрекcję w teatrze...

GOROL Tak, z dwóch wspaniałych teatrów odeszłam po zmianie dyrektora. W Starym Teatrze nie doszło do takiego strajku jak we Wrocławiu, ponieważ zespół podjął taką decyzję i trzeba było to uszanować. Trzeba pamiętać, że zespół to nie tylko aktorzy, ale i administracja, technicy... Nie wszyscy chcieli protestu. Mnie osobiście bliższa jest radykalna postawa, uważam, że w takich sytuacjach należy zdecydowanie mówić „nie”. Obie one są zresztą kompletnymi klęskami, nad którymi trzeba płakać. Dobrze, że w Starym uratował się trzon zespołu, jestem szczęśliwa, że byłam jego częścią. Ale wydaje mi się, że te sytuacje zwiastują w Polsce koniec zjawiska, jakim jest zespół teatralny.

KAZIMIERCZAK To gdzie teraz masz swój teatralny dom?

GOROL Już dochodzi rok, jak go nie mam. I nie tęsknię. Może poza ludźmi, poza sytuacjami towarzyskimi: na przykład za garderobą z Martą Ścisłownic, Moniką Frajczyk i Jaśminą Polak. ■